

BARTOSZ BARTYZEL

EUROPA BEZ WROGA

Czy Europa ma wroga? Kto jest jej wrogiem? To pytania, które stawiamy sobie coraz częściej. Czytając gazety, oglądając telewizję czy przeglądając Internet, jesteśmy w ostatnich latach bardziej zaniepokojeni. Czy ten stan jest uzasadniony, gdzie leży przyczyna takiej zmiany naszej świadomości? Niewątpliwie w ostatnim czasie znacznie częściej niż jeszcze dekadę temu zastanawiamy się, jaki jest nasz kontynent. Czy ma wspólną tożsamość, dokąd zmierza, czy jest bezpieczny? Odpowiedź na te pytania jest skomplikowana i niejednoznaczna. Z perspektywy czasu okaże się, jak bardzo analizy i teorie tworzone dziś, wytrzymają próbę czasu i dynamicznych zmian zarówno światowej polityki, jak i procesów społecznych.

Koniec historii

Jeszcze dwie dekady temu obowiązującą wydawała się teza o końcu historii. Teoria amerykańskiego politologa, Francisa Fukuyamy, bardzo popularna w latach 90. XX w. wśród analityków, w mediach czy w środowiskach akademickich, zakładała, że procesy międzynarodowe w pewnym sensie zakończyły się wraz z upadkiem żelaznej kurtyny i przechodzeniem krajów komunistycznych do kręgu państw demokratycznych. Myśl ta zbieżna była niewątpliwie również z oczekiwaniami Europejczyków, którzy po dekadach podziału i konfliktu, z nadzieją patrzyli na złagodzenie retoryki w stosunkach międzynarodowych, postępujące procesy otwierania granic, budowanie współpracy a także w końcu wzrost nastrojów integracyjnych. Łatwo było w tamtym czasie wyobrazić sobie świat, który po zakończeniu zimnej wojny zmieni się i dzięki zniknięciu głównej osi światowego sporu będzie rozwijał w sposób niekonfliktowy.

Faktycznie, Europa po upadku żelaznej kurtyny była już inną Europą – bezpieczniejszą, spokojniejszą. Mogło się wtedy wielu osobom wydawać, że będzie to już stan stały. Niespokojna przyszłość, globalne wojny czy konflikty wydawały się mało realne w przewidywalnej przyszłości – a szczególnie z tej właśnie, europejskiej perspektywy. Czy Europa wtedy nie miała wroga, czy też tylko nam się wydawało, że go nie ma?

Dynamika międzynarodowych wydarzeń po raz kolejny jednak zaskoczyła. Budujące swój dobrobyt demokratyczne państwa Europy nagle zaczęły dostrzegać, że historia wcale się nie skończyła. Dziś już widać, że teoria końca historii była błędna i nie wytrzymała próby czasu. Świat nie ewoluował w stronę pokoju i demokracji. Jest dziś pełen niepokojów, kryzysów, konfliktów i wojen. Historia się nie skończyła – historia przyspieszyła.

Lekcja Auschwitz

Oświęcim – Miasto Pokoju to jedno z tych miejsc na świecie, z których płynący głos o pokoju musi być wyraźny i dobrze słyszalny. To miasto straszliwie naznaczone tragiczną historią ma szczególny mandat, by mówić o nietolerancji, prawach człowieka, pokoju. To tu, w czasie wojny, w okupowanym polskim mieście, zwanym wtedy Auschwitz, niemieccy naziści stworzyli obóz koncentracyjny i zagłady. Dziś jest on dla świata symbolem drugiej wojny światowej, terroru, symbolem Holokaustu i ludobójstwa. Lekcja Auschwitz to współcześnie dla świata lekcja praw człowieka, wrażliwości, wzajemnego poszanowania, ale także unaocznienie tego, do czego może prowadzić nietolerancja czy nienawiść rasowa.

Doświadczenie pożogi wojennej na kontynencie – w tym także doświadczenie Auschwitz oraz innych obozów koncentracyjnych i ośrodków zagłady, było później jednym z fundamentów budowania procesów integracyjnych, a co za tym idzie fundamentów przyszłej Unii Europejskiej. Wyniszczony kontynent i wykrwawione społeczeństwa zrozumiały, że jeżeli chcą się zabezpieczyć przed wojną między państwami, to muszą zbudować między nimi trwałe systemy zależności, tak by zbrojny konflikt stał się nieopłacalny. To początki i fundament zrozumienia sensu integracji. Dziś często o tym zapominamy, ale ten pierwotny cel został osiągnięty. Faktycznie, od czasu, jak zaczęły się procesy integracyjne, wojen wewnątrz Unii pomiędzy jej członkami już nie było. Choć już ta część Europy, która znajdowała się poza strukturami unijnymi przelewu krwi nie uniknęła – żeby wspomnieć choćby wojnę w byłej Jugosławii czy współczesny konflikt we wschodniej Ukrainie.

Dziś często nie myślimy o tym, jak straszna jest wojna. Zapominamy o tym albo wręcz nie możemy sobie tego wyobrazić. Odchodzi pokolenie pamiętające wojenną pożogę. Kryzys ekonomiczny, brak poczucia wspólnej tożsamości, wzrost nastrojów skrajnych, destabilizacja związana z napływem uchodźców, te wszystkie zjawiska powodują, że z coraz większym niepokojem patrzymy jednak w przyszłość.

Nigdy więcej

Lekcja Auschwitz nie została odrobiona. Okazuje się, że hasła „nigdy więcej” albo „kto nie pamięta historii, skazany jest na jej ponowne przeżycie” często są tylko wyświechtanymi frazesami. Nie idzie za nimi mądrość i refleksja płynąca z historii i dotychczasowych przeżyć. To dziś potężne wyzwanie. Nie tylko dla polityków, ale także dla nauczycieli i edukatorów, przywódców religijnych, mediów, liderów opinii i środowisk, jak również dla rodzin i nas samych. To potężne wyzwanie edukacyjne, które jeśli ma być skutecznie podjęte, musi zmienić świadomość społeczną, zbudować europejską tożsamość, poczucie wspólnoty między państwami.

Oczywiście patrząc szerzej – w perspektywie globalnej geopolityki konflikty na skalę międzykontynentalną są również realne. Niemniej jednak musimy pamiętać, że dotychczas rzadziej napadano na Europę. Częściej Europa napadała na siebie sama.